Nr. 96. We Lwowie, Sroda d. 25. Kwietnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ „ Szwecji i Danii . . 6 „
„ „ Francji i Anglii . 23 franków
„ „ Włoch . . . . . 25 „
„ „ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ „ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik,* w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler,* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

S e j m o w e.

Trzy dni stracił sejm na rozprawach o podziale administracyjnym, a prócz uchwały, oświadczającej się za jednem namiestnictwem dla Galicji, a zniesieniem komisji namiestniczej w Krakowie, wszystkie inne zmiany w oznaczeniu siedzib powiatowych są, w całości wziąwszy, daleko mniej odpowiednie niż w projekcie rządowym. Zaledwie kilka zmian, istotnie odpowiednich, wprowadziła komisja, a i z tych w Izbie niektóre cofnięto. Czy warto było dla tak małego rezultatu marnować tyle czasu, którego braknie teraz do uchwalenia nierownie ważniejszych ustaw!

Z natury traktowanego przedmiotu wypływało, że głosy, osobiście interesowane lub od osobiście interesowanych uproszone, wysuną się naprzód i główną walkę staczać będą. Lecz spodziewaliśmy się, że przynajmniej i głosy całość sprawy na oku mające, wezmą żywy udział, jeźli już nie można było uniknąć rozpraw szczegółowych. Tymczasem te ostatnie głosy, milczały po większej części. Rzadko kiedy się odezwał jeden lub drugi. Między temi podnieść nam należy prawdziwie obywatelskie odezwania się kilkakrotne posła Grocholskiego. Jego ideą przewodnią było podnieść te miasta i miasteczka, w których żywioł silniejszy narodowy się znajduje.

Przy wlekących się już dzień trzeci rozprawach nad ustawą o konkurencji kościelnej, walczą także między sobą materjalne interesa patronów, parafian i duchowieństwa. Środkową drogą poszedł projekt komisji sejmowej. W sejmie zaś stronnictwa usiłują przeważyć szalę albo na stronę patronów i parafian wobec duchowieństwa, albo na stronę duchowieństwa wobec patronów i parafian, albo na stronę parafian wobec patronów. Gdyby kto był zaproponował w sejmie zwalenie wszystkich ciężarów konkurencyjnych na duchowieństwo, włościańscy posłowie z Rusi byliby za nim głosowali. Takie jest ich usposobienie i niechęć wobec księży.

Nie podzielamy wcale tendencji, która objawiła się w rankorze do duchowieństwa. Nie trzeba frakcji klerykalnej, zasiadającej w sejmie, mieszać z duchowieństwem całem, i żalu do tej frakcji odwetowywać na całym stanie plebańskim. Polityka przeciwna zdawałaby nam się odpowiedniejszą.

Przy rozprawach o konkurencji kościelnej, wystąpił nowy mowca z szeregu księży ruskich, ks. Fortuna. Przez 5 miesięcy nie słyszeliśmy głosu jego. Nie mięszał się on wcale w toczące się dotąd spory, a zabrał głos dopiero wtedy, gdy rzecz tyczyła się jego zawodu. Mówi spokojnie, bez goryczy, bez namiętności, a językiem ludowym. Izba słuchała go z przyjemnością i kilkakrotnie oklaskami okryła.

Gdyby podobnie występywali wszyscy księża r. g. w sejmie, inaczej stanęłoby całe duchowieństwo, a nawet i interes ludu, który ich wysłał do sejmu. Niejednoby przeprowadzili, albowiem idąc z większością sejmu, byliby od większości zyskiwali ustępstwa, jak to się zwykle w parlamentach dzieje. Dzisiaj wrócą do domu ze sejmu, i powiedzieć im każdy może, że na ciągłej, bezpłodnej demonstracji upłynął im cały czas sejmowania! W komisjach udział ich redukował się do z e r a, bo niechcącym referować projektów do ustaw w języku polskim, w którym sejm uchwala, nie dawano z tego powodu żadnych referatów. Odłączywszy i związawszy się w solidarną frakcję, nie mającą nic wspólnego z większością sejmową, przy głosowaniu stawali się albo bezwiednem narzędziem pojedyńczych odcieni konserwatystów lub pojedyńczych osób z większości, albo pozostawali zawsze w mniejszości.

Po zamknięciu sejmu przedstawimy tej frakcji szczegółowe rezultata jej czynności, aby wyborcy wiedzieli, jakich mieli posłów!

A dziś zwrócić w końcu nam potrzeba uwagę sejmujących, iż poprawkomania znowu grasować poczyna, przez co tamowana jest czynność sejmowa. Gdybyż przynajmniej na zebraniach poufnych porozumiano się między sobą, zapewniono sobie poparcie, większość głosów! Zebrań poufnych nie odbywa się, każdy z konceptem swym wyjeżdża w sejmie, czas drogi się marnuje, a w końcu wyjdzie ustawa z uchwały, pokiereszowana poprawkami nie na lepsze, lecz na gorsze.

Trzy dni jeszcze sejm obradować będzie. Kto w tych trzech dniach milczeć będzie lub najmniej się odzywać, lub odzywać się tylko po porozumieniu się z większością, ten dobrze się zasłuży sejmowi, bo przyczyni się, iż więcej ustaw przyjdzie do skutku.

Przegląd polityczny.

Izba niższa sejmu peszteńskiego odbywa posiedzenia znowu w sali muzeum narodowego, bo nowa sala sejmowa, zbudowana w zimie, jest tak wilgotną, tak przytem nieakustycznie zbudowaną, że po jednem posiedzeniu przekonano się o niezbędnej potrzebie wysuszenia ścian i poczynienia zmian niektórych. Wspominaliśmy już o posiedzeniu dnia 21. b. m. odbytem; uzupełnić jednak musimy nasze doniesienie podaniem ważniejszych szczegółów o rozprawach, jakie dnia tego się toczyły. Głównym przedmiotem obrad był wniosek posłów narodowości rumuńskiej, by w komisji, mającej zająć się sprawą narodowościową, każda narodowość odpowiednią liczbę swoich reprezentantów miała. Z powodu tego wniosku powstała długa dyskusja. Pierwszy zabrał głos D e a k, i mówił jak następuje: „Wysoka Izba chce uregulować kwestję narodowości osobną ustawą, i chce w tym celu wysadzić ze swego łona komisję, która odnośny do tej sprawy wniosek ma wygotować. Sprawa ta jednak nie jest sprawą prywatną tej lub owej narodowości, lecz sprawą całego kraju (oklaski), a my tu nie reprezentujemy pojedynczych narodowości, lecz kraj cały (oklaski). Konstytucja nie przyznaje pojedynczym narodowościom prawa wysyłania reprezentantów na sejm; przyznaje ona to prawo tylko obywatelom kraju, obywatelom jednej ojczyzny, obywatelom, którzy są członkami tego samego politycznego narodu (oklaski). Jeżeli więc naradzamy się nad kwestją narodowościową, to nie wypływa z tego, że się mają rozpocząć rokowania i układy między pojedyńczemi, niby to przeciw stojącemi narodowościami. Zadaniem członków komisji, jako reprezentantów kraju, będzie starać się o dobro wspólnej ojczyzny, a pod tym względem mamy wszyscy jedne i te same obowiązki, jedne i te same względy powinniśmy mieć na oku, względy dla sprawiedliwości, braterstwa i szczęścia ojczyzny (oklaski). Te zdania kierowały nami, gdyśmy układali i uchwalali adres. Izbie musi być pozostawiona wolność, jej zaufania krępować nie można przepisami, kogo by do komisji wybrać powinna. Przypuszczać należy, że Izba we własnym interesie takich będzie wybierać członków do tej komisji, którzy należąc do różnych narodowości będą mogli przy układaniu ustawy najlepiej komisję poinformować; ale z góry oznaczać, ile która narodowość ma mieć w tej komisji reprezentantów, ani można, ani należy (brawo). Przyszłość okaże, że Izba w wyborach do komisji ani nieprzyjaźnią, ani jednostronnością kierować się nie będzie, lecz krępować swobody wyboru nie można i nie wolno, dla tego też będę przeciw wnioskowi głosować“ (żywe oklaski). Następnie mówił za powyższym wnioskiem H o d o s s i u, mniej więcej w duchu naszych partyzantów frakcji klerykalnej, utyskując na madiaryzowanie innych narodowości, niemadiarskich, wykazując potrzebę zupełnego równouprawnienia, narzekając na przywilejowanie języka jednego kosztem drugiego itp. T o t h mówił przeciw wnioskowi, bo najprzód przyjęciem takiego wniosku musiałaby się poddać większość mniejszości i wybory swe kierować podług życzeń mniejszości, a powtóre dla tego, że w razie, gdyby większość głosując tajnie, do uchwały zapadłej nie zastósowała się, ucierpiałaby na tem powaga Izby. B u b e s mówił za wnioskiem, gdyż jego zdaniem, mogą być i tym razem narodowości ignorowane. D e d i n s k y nazywa wniosek absurdem, gdyż trzebaby pierwej przeprowadzić formalne śledztwo dla zbadania, do której właściwie narodowości kto należy. S z e d e n y i i B o n i s zwracali uwagę, że takie wnioski i takie zdania, jakiemi wnioskodawcy swoje żądania popierają, nie do zgody, lecz do niezgody prowadzą. K u b i c z a dowodzi, że nie da się skonstatować, kto jest której narodowości reprezentantem, bo wiele niewęgierskich okręgów wybierało Węgrów i odwrotnie. Sprawy narodowościowe Izba zawsze uwzględniała, a jeżeli tu teraz podnoszą żale w obronie narodowości niewęgierskich, to dla tego, że próżność i fałszywa ambicja okrywa się płaszczem narodowościowym. G o s z d u (Rumun) mówi także przeciw wnioskowi, bo widzi w nim tylko wypływ sztucznej agitacji, która właśnie interesom narodowości szkodzić może. W końcu oświadcza mowca, że ci jego rodacy (Rumuni), którzy wniosek podpisali, a którzy wzięli sobie za zadanie drażnić ciągle Madiarów, są nieprzyjaciołmi swego własnego narodu. Także i Serb M i l u t i c z mówił przeciw wnioskowi, i po wysłuchaniu jeszcze kilku mów za wnioskiem i kilku przeciw wnioskowi, przyjęto w końcu wniosek komisji, a wniosek rumuński prawie jednogłośnie odrzucono.

Na posiedzeniu Izby niższej d. 23. bm. odbytem, odczytano ostatecznie uchwalony przez obie Izby adres, opatrzono pieczęcią i podpisami prezydenta i sekretarza p. Toth. W Izbie panów zostanie adres jutro podpisany i opatrzony pieczęcią.

Jak donoszą depesze telegraficzne, sankcjonował cesarz uchwały sejmu chorwackiego o regulaminie sejmowym i o nowej ordynacji wyborczej, ta ostatnia jednak uległa małej zmianie.

Także ustawa sejmu karynckiego, regulująca dochody nauczycieli szkół ludowych, tudzież ustawy o drogach i o konkurencji do dróg, otrzymały najwyższą sankcję.

Z pola polityki zewnętrznej są najważniejszemi doniesienia z Włoch o zbrojeniach się, o zawartem między królem Włoch a królem pruskim przymierzu, i o bliskiem zbrojnem wystąpieniu rządu włoskiego przeciw Austrji. Wczoraj telegrafowano nam z Wiednia o grożącem od strony Włoch niebezpieczeństwie i o przygotowaniach, jakie Austrja z tego powodu czynić musi, by się zabezpieczyć na wszelki wypadek. Artykuł *Const. Oesterr. Ztg.*, którego treść główną podał nam wczorajszy telegram, opiewa dosłownie jak następuje: „Już od wczoraj (23. kwietnia) są giełda i publiczność wiadomościami z Włoch mocno zaniepokojone. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że istotnie rząd włoski nakazał koncentrację wojsk i zwołanie urlopników. Okoliczność ta nakazuje rządowi cesarskiemu z uwagi na bezpieczeństwo państwa, przedsiębrać kroki, które podadzą możność stawienia czoła wszelkim okolicznościom.“ Artykuł ten jest więc wyraźną zapowiedzią dalszych i zapewne większych uzbrojeń ze strony Austrji, a zarazem niejako wyjaśnieniem, że uzbrojenia te nie odnoszą się do Prus, lecz do Włoch.

Zwracamy tu uwagę na zamieszczony poniżej list naszego korespondenta z Florencji, który donosi o zawartem między Prusami a rządem włoskim przymierzu. Zgodnie z wiadomościami, podawanemi przez naszego korespondenta, piszą także innym dziennikom i o uzbrojeniach włoskich i o tem przymierzu. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Paryża między innemi: „Co do stosunku Włoch do Prus, jest rzeczą pewną, że między obydwoma rządami istnieje porozumienie. Układ, odnoszący się do przymierza tego, nie jest jednak jeszcze ratyfikowany.“ Ratyfikacja każdej chwili nastąpić może, a jak naszego korespondenta z dobrego źródła upewniają, już nastąpić miała.

Skazka o moskiewskich tyralierach.

(Dokończenie.)

Podawszy tak wyznawcom gr. k. obrz. na każdy dzień roku zajmujące szczególiki r u s s k a w o ž i t i a - b y t i a, uradowany tak pożytecznem dziełem, ks. Pietruszewicz kończy na 90. str. następującemi słowy: „Na tom okończiwaju obszczerusskij dnewnik, podaw posredstwom jego dostopocztennym galicko-russkim czitateljam izobilnyj materiał k'izuczeniju, izsljedowaniju i dopolneniju togoże w toj błagoj nadeždie, czto on w mjestje posłužit łuczszim dokazatelstwom osporiwajemoj nynje odnoplemennosti welikoj, biełoj i małoj Rusi, kotoraja odnako, ne uważaja na wsie wjekowyja wraždebnyja wlijanija, w swojem neisporczennom jadrie prostonarodija, t. j. w jego žiti-byti do sich por sochraniła neizgladimyi priznaki swojego plemennogo jedinstwa w odnoszenii ku drugim słowenskim narodnostiam“. (W przekładzie opiewa to zakończenie tak: „Na tem zakończam powszechno-russki Dnewnik, podawszy za pośrednictwem onego halicko-russkim czytelnikom niezbędny materjał ku nauce, poszukiwaniu i dopełnieniu tegoż, w tej błogiej nadziei, że on posłuży jako najlepszy dowód na zaprzeczaną obecnie j e d n o p l e m i e n n o ś ć w i e l k i e j, b i a ł e j i m a ł e j R u s i, która jednakowoż, nie zważając na wszystkie wiekowe wrogie wpływy, w swem niepokalanem jądrze ludowości, t. j. w życiu-byciu tejże, do tej pory ochroniła niezatarte znamiona swojej plemiennej j e d n o ś c i w o d n o s z e n i u k u i n n y m s ł a w i a ń s k i m n a r o d o w o ś c i o m).

Ciesz się Rusi, i od Sanu po Don zawołaj hosanna! Objawił bowiem swoje zdanie o naszej ruskiej jednej z moskiewską narodowości najuczeńszy z przewodników i koryfeuszów samozwańczej partji, jej oficjalny historyk i filolog i wnioskodawca o zaprowadzenie russkiego języka w ustawodawczych czynnościach sejmu lwowskiego. Czy zachodzi jeszcze jaka wątpliwość, który to język p. Pietrusiewicz pod russkim rozumiał, i w ogóle co ten wyraz w ustach p. P. i wielu innych oznacza? Zdaje nam się, że nawet sam p. P. nie spodziewa się, iżby go kto mylnie pojął, chyba by się jakie dobroduszne polskie poczciwce znaleźć mieli i jego nadzieje zawiedli. Konfuzja nazw w dziejach i umiejętnościach była już nieraz przyczyną albo środkiem wielkiego zamętu. W Kongresówce i Litwie Moskale od wielu lat zastąpili wyrazem: r u s k i, nazwę dawną moskiewski; na Rusiach nie potrafili dotąd tego dokazać, pomogą im w tem dopiero takie autory jak p. P. et consortes.

Co się tyczy podstawy, na której autor swój sąd o jednoplemienności i jedności narodowej Rusi z Moskwą oparł, to powiemy tylko tyle w krótkości, że popadł on tu w ten sam błąd, w który wpadają zwykle wnioskujący pochopnie i nieoględnie według pierwszej lepszej analogii, w ten sam błąd, którego nie uniknęli starzy filologowie czeskiej szkoły, od Dubrowskiego zacząwszy, którzy na podobieństwie niekiedy przypadkowem głosek oparli swe sądy o stopniu powinowactwa wzajemnego sławiańskich narzeczy i narodów, nie troszcząc się o inne ważniejsze i istotniejsze cechy i o ducha porównanych języków, i nie wiedząc o tem, że różne odcienia ludowe tych narzeczy, które oni jako oddzielne od siebie ustanowili, tak dalece się w wymowie zgadzają, że podług ich własnej zasady postępując, całkiem inaczejby ludy te i języki ugrupować wypadło. Tak np. Kujawiacy i Kaszubi a nasi Podolanie, Białorusini a Szlązacy, by innych nie wymieniać, uderzające wykazują zgodności w głosowni i dykcjach swoich narzeczy; co więcej, białoruskie narzecze w zachowaniu cech książkowego polskiego języka (np. głosek dź, ć) daleko jest dalsze i konsekwentniejsze, niż sam ten język itd. Jednem słowem, bliższe poznanie odcieni ludowych narzeczy, zupełnie obala cały sztuczny, na dowolnem szematyzowaniu głoskowości oparty system i podział języków i narodów słowiańskich.

Autor zestawiwszy zebrane i wyjęte z moskiewskich pism materjały, dotyczące zwyczajów i obyczajów moskiewskiego ludu, i dodawszy nieco tego rodzaju ruskich chce, ażeby w tem zestawieniu ujrzano dowód jednoplemienności i jedności narodowej wielkiej, białej i małej Rusi. Lecz zapomniał autor, że większa część tych zwyczajów i obrzędów połączona jest ściśle z kultem religijnym, z cerkiewstwem prawosławnem, z popowiszczyzną i greckim obrządkiem w ogóle, które zatem przyjąć się mogły i dziś się jeszcze przyjmują u narodów nietylko niesłowiańskich, ale nawet nieeuropejskich, u Tatarów, Kałmuków, Kamczadalów, Szamanów, Samojedów, i innych popadłych pod władzę r u s s k a w o c a r j a. Za lat 100 w Pekinie i Samarkandzie mogą się znaleźć te same „u e i z g l a d i m y i p r i z n a k i p l e m i e n n e g o j e d i n s t w a w o d n o s z e n i i k u d r u g i m s ł o w e n s k i m n a r o d n o s t i a m. Czyż i tych Kałmuków, Amurców, Samojedów, Kirgizów i Chińczyków autor zaliczy także do p l e m e n n e g o j e d i n s t w a? Wielka część samych uczonych moskiewskich, jest pod tym względem o wiele sumienniejsza; przypominają nam się natomiast mimowoli argumentacje niektórych najętych pisarzy niemieckich i francuzkich, którzy z czytającą publiką postępują sobie zupełnie, jak ów intendent moskiewskiego szpitalu, który dawszy powąchać lub polizać każdemu choremu tę samą cytrynę, wmawiał potem we wszystkich, że oni k u s z a l i l i m o ń k u, a wlawszy kieliszek wina we wiadro wody, klął się na Boga i cara, że to było czyste wino. Cóż dopiero, gdy nawet i tych starannie przez autora wyszukiwanych analogij obrządkowych i zwyczajowych między Moskwą i Rusią zbyt znachodzimy mało, i będzie ich chyba wtenczas więcej, gdy się rozpowszechni książka p. P., dołączona do kalendarza na r. 1866, i gdy apostołowie obszczerusskawo ducha w žitju-bytiu o ich wszczepienie i przyjęcie się postarają.

Jest prócz tego nie mało zwyczajów i obrządków ludowych niezmiernie dawnego pochodzenia, wspólnych nietylko ludom jednej plemienności, ale niewytłumaczonym dotąd sposobem powtarzających się i znajdujących przez ogromne obszary ziemi, u ludów najrozmaitszych i niezmiernie odległych od siebie. Tak n. p. ognie sobótkowe na Jana Kupałłę palą się tak dobrze w Karpatach, jak i pod Uralem, na Himalaju i w japońskich górach. Autor byłby z analogii takich zwyczajów i obrzędów nie wnioskował nierozważnie o jednoplemienności Moskwy z Rusią, gdyby był zechciał przeczytać, albo przypomnąć sobie choć w części to, czego mu w tym względzie dostarczyć mogła literatura któregokolwiek europejskiego języka.

Zadziwiać musi prócz tego, że autor, który na słowo wierzy Sniegirewym, Sacharowym, Nomisom i t. d., chociaż wiadomo, ile w tych rzeczach ponawymyślali nieraz sami autorowie, podsuwając to potem — ludowi, że uczony autor nie raczył wspomnąć o pisarzach i badaczach polskich, którzy pierwsi, jak wiadomo, zaczęli się zajmować ludowością Rusi. Czy autor Chodakowskim, Zaleskim, Paulim, Syrokomlom i t. d. odmawia krytyczności, czyli też nie znalazł w nich tego c z y s t a w o r u s s k a w a d u c h a, którego pełni są autorowie moskiewscy? Tak jak źródeł polskich, tak również starannie autor unikał zestawienia obrzędów i zwyczajów, które się powtarzają zarówno u Mazurów, Wielkopolan, Kaszubów, Szlązaków i Łużyczan górnych, jak i u Rusi; bo tych kilka kalendarzowych wypisków, które zamieścił, nie zasługują nawet na wzmiankę; autor widać obawiał się, żeby czasem ktoś orzeczenia o jedności narodowej, które on ograniczone mieć pragnie tylko do Rusi i Moskwy, nie zechciał zastosować raczej do prawdziwie i bez wszelkiej wątpliwości jednoplemiennych ludów lechickich i ruskich.

Obszczerusskim t. j. moskiewskim językiem napisany, i takimże obszczerusskim t. j moskiewskim duchem tchnący dnewnik p. Pietruszewicza, rozszedł się wraz z miesiacesłowem po kraju, i rozszerza ten język i tego ducha po chatach i dworkach, — i dzieje się pod opieką i ochroną biurokracji, podkopującej fundamenta austrjackiej monarchii to, co autor dnewnika włożył w usta moskiewskiej czarownicy, zwanej Jaga-Baba, i wypisał na czele swej książki: „D o s e ł e w a r u s s k a w o d u c h a i s ł u c h o m n e s ł u c h a w a n o i w i d o m n e w i d a w a n o, a n y n i e c z a r u s s k i j d u c h w o c z i j u s o w e r s z a j e t s i a“; t. j. dotąd moskiewskiego ducha (w Galicji) i słuchem nie słyszano, i wzrokiem nie widywano, a dzisiaj moskiewski duch w oczach się dokonuje (t. j. rośnie i dopełnia).

O matki ruskie! któreście płakały i ręce łamały z rozpaczy, kiedy wam carat porywał synów, by ich długą 40letnią niewolą zamieniać w Moskali, wy, któreście dzieci straszyły tem

Z powodu tych nie pomyślnych dla spokoju wiadomości z Włoch, obiegały w Wiedniu dnia wczorajszego pogłoski o powołaniu pod broń wszystkich urlopników, o postawieniu całej w Weneckiem stojącej armii austrjackiej na stopę wojenną, o nagłym wyjeździe arcyksięcia Albrechta do Werony, o powołaniu telegrafem jen. Benedeka do Wiednia, a *Presse* podała nawet wiadomość, jakoby podług telegraficznych doniesień z Wenecji, obiegała tam była pogłoska, że dnia 22. bm. wpadł w Weneckie oddział włoskich ochotników.

Pogłoski te, jakkolwiek zapewne przesadzone, sprawiły na giełdzie najgorsze wrażenie, tem gorsze, że ostatniemi dniami zaczęto się pocieszać nadzieją, iż do wojny nie przyjdzie, i że te nawet przygotowania do wojny, jakie poczyniono, zostaną powstrzymane i cofnięte.

Pomimo zaprzeczeń ministerjalnej *Constit. Oester. Ztg.*, utrzymują inne dzienniki wiedeńskie, mianowicie *Neue fr. Presse*, że emisja asygnat skarbowych w bardzo bliskim czasie nastąpi.

Co do dalszego zachowania się Prus wobec grożącego Austrji od strony Włoch niebezpieczeństwa, za którego przysposobienie właśnie hr. Bismarkowi podobno podziękować należy, nie ma jeszcze żadnych skazówek, na podstawie których pewniejsze jakie wyprowadzać możnaby wnioski. Odpowiedź pruska na ostatnią notę austrjacką, proponującą rozbrojenie wzajemne, jest więcej niż dwuznaczną, a zresztą wobec konieczności zbrojenia się przeciw Włochom, nie ma już dziś kwestja rozbrojenia tego znaczenia, jakie miała przed tygodniem. Austrja nie może się z grzeczności dla Prus, rozbrajać wobec grożącego ze strony Włoch niebezpieczeństwa. Wiarygodne doniesienia z Prus świadczą także, że Prusy o demobilizacji nie myślą bynajmniej. *B. Börs. Ztg.* zamieszcza w tej mierze artykuł inspirowany, który powiada: „Prusy nie dadzą ze sobą igrać, uwłaczałoby godności takiego, jak Prusy, państwa, zbroić się i znowu rozbrajać się stosownie do upodobania przeciwnika. Skoro Austrja zmusiła nas lekkomyślnie do uzbrojeń i do powołania rezerw, to niedosyć na tem, że nam teraz łaskawie pozwala rozbrajać się i odesłać rezerwistów do domu. Uzbrojenia nasze są kosztowne. — Nam potrzeba teraz od Austrji gwarancyj, że nie powtórzy się znowu wyzywające postępowanie Austrji. Gwarancje te mogą być dane tylko w Holsztynie. Prusy winny wytrwać. Prusy mają obecnie zbyt wiele szans, jak żeby Austrja mogła teraz chcieć wojny. Jeżeli z czasu korzystać nie będziemy, kto wie, czy znajdziemy w innej porze Francję i Włochy w równie dobrem dla nas usposobieniu. Jeżeli Austrja, uwolniona od nacisku Prus, pogodzi się z Włochami, łatwo staćby się mogło, że sama wystąpi z inicjatywą reformy związkowej.“

Jeszcze wojowniczej występują berlińskie *Militär Blätter*: „My potrzebujemy mieć Szlezwik-Holsztyn — pisze ten dziennik — i nie ustąpimy z tych księztw. Jeżeli cel ten może być osiągnięty bez wojny, to i owszem, w takim razie szczerze powitamy przymierze z Austrją. Jeżeli zaś ten cel osiągnąć się nie da bez użycia broni, w takim razie spróbujemy, czy zarazem i innych także kwestyj nie rozwiążemy.“

O konferencji ministrów średnich i małych państewek niemieckich, na którą się zebrali w Augsburgu dnia 22. b. m., donosi *Nürn. Corresp.*, że zamiarem ich jest, porozumieć się co do podstaw wspólnego działania na wypadek, gdyby teraz albo w toku oczekiwanych układów nad reformą Rzeszy, między obu niemieckiemi mocarstwami przyszło do jakiego groźnego starcia, a odnośnie, aby za pomocą swych sił połączonych wszelkiemu starciu, ile tylko być może, przeszkodzić.

W Augsburgu jest na konferencjach tych tylko 9 państw reprezentowanych. Dotąd odbyło się trzy posiedzeń. Zgodzono się na to, by popierać kwestję reformy Związku.

Francja. Jużeśmy wskazywali, że wobec dzisiejszych zawikłań Francja wojsk swoich z Rzymu nie wycofa, chociaż naznaczony konwencją wrześniową termin niezadługo upłynie. Teraz słychać, że Francja załogę swoją powiększy nawet do 40.000. *Unita Cattolica* wierzy w pomnożenie, ale nie tak wielkie.

Włochy. Korespondent nasz florencki podaje nam bardzo dokładne wiadomości z Włoch. W dziennikach zagranicznych napotykamy tylko doniesienie, że układ włosko pruski będzie ratyfikowany dopiero gdy zajdzie wypadek zastósowania go praktycznie.

Hiszpania. Rząd śledzi w Madrycie za byłym jenerałem Centreras. Prim ma już być znowu w Katalonii.

Rumunia. Francja miała już wysłać okólnik do mocarstw, w którym proponuje wybranie tymczasowe hospodara na pewien czas oznaczony, a więc nie dożywotnie, i jak słychać, popiera kandydaturę młodego Bibeski.

---

słowem, same drżąc od jego brzmienia, weźcie co rychlej książkę, którą was obdarzył na kolędę pan P., i nauczcie się z niej — żeście nie miały rozumu; żeście się powodowały słabością kobiecą, i że odtąd czcić i kochać powinnyście to, coście dotychczas nienawidziły i czemuście się brzydziły! A ty dostojny sejmie lwowski, i ty szanowna dobroduszna komisjo edukacyjna, raczcie się zapytać pana P. i jego towarzyszów, jak też oni rozumieją swe wnioski o ruskim języku i o ruskiej narodowości; zapytajcie się partji samozwańczych zastupników w sejmie, co też ona oznacza tym wyrazem, który dzięki jej matactwu, od lat 18tu stał się dwuznacznym, i poczyna utracać swoje dawne dobre znaczenie? A jeżeliby cerkiewnicy, jeżeliby wnioskodawca ów nie chcieli wam dać ścisłej odpowiedzi, albo ażeby uniknąć niedogodnego położenia dali, by was zwodzić, objaśnienia fałszywe — natenczas z plikiem pism moskiewskich p. Pietruszewicza w ręku, i z jego słowy własnemi, których zmazać już niepodobna, w zanadrzu, ja, piszący obecnie, dam wam odpowiedź kategoryczną: że ci panowie przez wyraz „ruski“ nieco innego rozumieją, to jest to, co Ruś, Litwa i Lacko rozumieją i rozumiały przez wyrazy „rossyjski“ i „moskiewski.“ Więc: *videant consules, ne quid detrimenti respublica capiat*; niech baczą mężowie rady, by dobro publiczne uszczerbku nie poniosło!

W końcu i na pożegnanie jeszcze słówko do autora dnewnika obszczerusskawo, tego starego tyraliera moskwoizmu i kacapstwa, i pracowitego kultywatora obszczerusskawo ducha, któremu czystem jest wszystko, samo nawet koszczuństwo! Ośmielasz się zagorzały miłośniku Moskwy, choć nie masz do tego z nikąd upoważnienia, występywać w imieniu Rusi i Rusinów: otóż ja Rusin z rodu i ducha zaprzeczam ci do tego prawa; albowiem od onej chwili jak zacząłeś pisać i myśleć po moskiewsku, od onej chwili, jak się zjednoczyłeś w duchu z tą półsławiańską, barbarzyńską Moskwą, od tej chwili przestałeś być Rusinem, a stałeś się tem, czem się każdy prawy Rusin z głębi serca brzydzi, tj. Moskalem. *J. J.*

---

76. posiedzenie sejmowe.

Ustawa o konkurencji kościelnej zawiera jedynie 17 paragrafów. Przedwczoraj przez cały dzień uchwalił sejm trzy paragrafy, wczoraj zaś strawił nad rozbiorem dziewięciu paragrafów ośm godzin posiedzenia ranniejszego i wieczornego — i nie skończył pracy. Rzecz szczególna, że w naszym sejmie jeszcze żadna komisja nie zasłużyła sobie na tyle wiary, iżby jej wnioski, nad któremi członkowie komisji pracowali całe miesiące, poruszając i dyskutując wszystkie możebne wątpliwości — mogły być przyjmowane z łatwością, szybko bez rozwlekłych wyjaśnień i tłumaczeń, bez wykładów z katedry. Tymczasem każdy paragraf wychodzi z pod uchwały naszej Izby, zlany potem i okupiony drogim czasem, którego jeszcze trzy tylko dni mamy przed sobą. Jak z pewnej strony widoczną jest chęć popisywania się z mowami i propozycjami, tak z drugiej strony możnaby nawet przypuszczać zły zamiar, umyślnem a nieuzasadnionem przewlekaniem rozpraw uczynić pierwszą rzeczywistą a tak długą kadencję jak najmniej płodną. Znaczna część posłów widzi tę naglącą potrzebę skracania ile możności dysput, wstrzymuje się od głosu ile możności, ale cóż, kiedy jej bierny opór nie jest w stanie położyć tamy gadatliwości, która jak kamień młyński wiesza się u nóg już i tak przez swoje żywioły składowe ciężkiej reprezentacji krajowej!

Jest mnóstwo ważnych przedmiotów jeszcze do załatwienia — wczoraj n. p. rozdano sprawozdanie komisji katastralnej, które przy takim składzie rzeczy niepodobna, aby mogło docisnąć się na trybunę; wszakże oprócz tego należałoby pozałatwiać statuta miejskie, a tu jeszcze na dzisiejszym porządku dziennym stoi niedokończona ustawa o konkurencji kościelnej, i niezaczęta o konkurencji szkolnej. Wnioski natomiast komisji edukacyjnej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa staną się — szacownym podług p. Wężyka materjałem dla przyszłego pokolenia sejmowego.

Zagajając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia musimy nasamprzód wydać świadectwo p. Gniewoszowi, iż położył zasługi około zreferowania trzech paragrafów wniosku komisyjnego. Wawrzyny dnia wczorajszego jemu się należą.

Jak już donieśliśmy wczoraj, po §. 3 uchwalono na wniosek Krzeczunowicza i pod protestem frakcji klerykalnej osobny paragraf, który jako §. 4. opiewa w dosłownem brzmieniu:

§. 4. Wydatki w §. 3 lit. c) wskazane, 15 złr. rocznie przenoszące, ponosi paroch sam wtedy, jeżeli jego dochód czysty przynajmniej o 100 złr. jest wyższym od należącej mu kongruy; w przeciwnym zaś razie ponosi on z tych wydatków tylko takie, które jednorazowo nie przekraczają 10 złr.

W dyskusji nad §fem następnym brali udział Gniewosz, Russocki, Krzeczunowicz, Boczkowski, Ruczka, Grocholski i Sanguszko: trzech pierwszych wystąpiło w szranki z poprawkami, z których jedna nie była popartą. Po oświadczeniu komisarza rządowego, i po przystąpieniu Gniewosza do poprawki Krzeczunowicza przyjęto w następującym układzie:

§. 5. Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich, przyczyniać się winien paroch wtedy, jeżeli czysty dochód z parochii nie jest mniejszy jak 400 złr. i nie mniejszy jak kongrua jemu należąca.

Od nadwyżki, przenoszącej ten dochód, opłacać winien paroch co roku do funduszu konkurencyjnego, a mianowicie: od nadwyżki, nie przekraczającej 100 złr. 3%, od nadwyżki nie przekraczającej 200 złr. 5%, od nadwyżki zaś większej 8%.

Dotychczasowy obowiązek patrona, do udzielania zwrotnej zaliczki, dla pokrycia wydatków na parocha przypadających, znosi się.

Przy §. 5. wojował ks. Kuryłowicz przeciw ks. Ruczce kanonami, jak drugi Tytan, chcący wziąć szturmem majątki patronów, których przy rozprawie nad ternem — znać nie chciano. Proponował, aby zamiast „jednej szóstej“ patronowie „połową“ kosztów przyczyniali się do konkurencji. W klubie śtojurskim ułożono sobie osobną taryfę, aby cośkolwiek wytargować od „bolszosty“, i w tym celu rozdzielono role. Ks. Kuryłowicz miał stawić najwyższe żądania, poseł Stocki miał być łaskawszym i spuścić cokolwiek, a ks. Fortuna, którego w całej tej sprawie, jako człowieka mającego wzięcie w szerszych kołach, wysunięto naprzód (nigdy bowiem przedtem nie występywał w Izbie), miał zaproponować drogę pośrednią. I tak też zrobili. Stocki wniósł tylko ¼ część kosztów. Naumowicz swoim słodkim i łagodnym głosem posiłkował Kuryłowicza, któremu ze stanowiska soboru trydenckiego odpowiedział Ruczka. Wężyk uważał wnioski Kuryłowicza i i Stockiego za zmierzające do sekwestracji formalnej majątków patronackich i wykazał, że proponowana przez komisję ⅙ część jest już wygórowaną do najwyższej miary. W królestwie Polskiem dostarczają patronowie tylko $1/_{10}$. Było 8 mowców zapisanych jeszcze do głosu, lecz zdołano zasunąć rygielek temu potokowi krasomowstwa, i mówili tylko jeneralni mowcy Starowiejski i Fortuna. Starowiejski obliczył algebraicznie, a więc z trudnością dla pojęcia posła Stockiego, że wymagana przez komisję prestacja ze strony patronów, równa się całkiem tej, którą opłacali przed zniesieniem stosunku poddańczego. Przekonano się z aktów konsystorza tarnowskiego, iż tenże sam uważał ten wymiar za wielki i był tylko za $1/_{20}$ częścią kosztów. Zyblikiewicz był także zapisany do głosu, a Starowiejski wziąwszy jego głos na siebie, oświadczył: „P. Zyblikiewicz polecił mi wyrazić swoją radość, iż się z dzisiejszej dyskusji dowiedział, że są patronowie w Hałyczyni!“ Ks. Fortuna wymienił nawet nazwiska najzasłużeńszych i złagodził jeszcze bardziej wniosek Stockiego. Sprawozdawca Kabat wykazał im, że żądania takie sprzeciwiają się prawom kościelnym i austrjackim, a Izba przyjęła podług wniosku komisji:

§. 6. Patron kościoła, o ile specjalne tytuły prawne inaczej nie stanowią, ponosi jedną szóstą część wydatku, jaki po strąceniu środków w §§. 1—4 wymienionych, i po strąceniu kosztów roboty ciągłej i pieszej pozostanie niepokryty.

Posiedzenie przerwano po godzinie 2. na dwie godziny. O pół do 5. rozpoczęły się na nowo rozprawy. §. 7. przyjęto bez dyskusji.

§. 7. Posiadacz majątku, do którego przywiązane jest prawo patronatu, winien bez względu na wyznanie swoje religijne, wypełniać obowiązki nałożone patronowi niniejszą ustawą.

Biskup ponosi koszta patronatu tylko w tym razie, jeżeli w diecezji swojej wolno nadaje probostwo (*libera collatione*) w dobrach stołowych, patronatowi jego podległych.

Paragraf 8. zastąpiono cały poprawką p. Gniewosza. Opiewa on teraz:

§. 8. Duchowne korporacje winny przy parochiach do nich wcielonych ponosić wszystkie koszta w §. 1. wymienione, jeżeli nie udowodnią, że od pokrycia tych kosztów całkiem lub tylko w części są uwolnionemi.

Do §. 9. wystąpili z poprawkami: Starowiejski, Grocholski, Gniewosz i Trzeszczakowski. Ten ostatni dowiódł niezwykłego talentu prawodawczego; gdy bowiem odczytał swoją poprawkę, dążącą do tego, aby obowiązek prestacji parafialnej przywiązany był do gruntu, jako *onus reale*, a więc aby spadał nawet na innowierców, jeżeli nabywają grunta — poprawka była tak oryginalnie stylizowana, że Izba osłupiała z rozpaczy i głos każdemu zamarł na ustach, i tylko śmielsi dopytywali się marszałka, jak ją mają rozumieć. Ks. marszałek wezwał Trzeszczakowskiego, aby dał wyjaśnienia, ale wyjaśnienia były jeszcze bardziej zagadkowe, niż sama poprawka, więc zaniechano ją i przyjęto podług poprawki Gniewosza:

§. 9. Wydatki nie pokryte środkami w §§. 1 do 7 wykazanemi ponoszą ci parafianie, którzy należą do obrządku dotyczącego. Rozkład tych wydatków przypadających na członków gminy, nastąpić ma według postanowień działu V. ustawy gminnej w ten sposób, jak rozkład innych wydatków gminnych.

Jeżeli parafia składa się z kilku gmin, obszarów dworskich lub części tychże, natenczas należy, gdyby inna umowa nie nastąpiła, rozłożyć koszta na każdą gminę i na każdy obszar dworski w stosunku do podatków bezpośrednich, uiszczanych przez tych właścicieli obszarów dworskich lub ich części, tudzież przez tych członków gmin do parafii wcielonych, którzy do dotyczącego obrządku należą.

Gminie wolno z funduszów własnych pokryć w całości lub w części wydatki przypadające na jej członków.

Sam Fortuna nawet nie zgadzał się tym razem z nazbyt odważnym Trzeszczakowskim, i skrytykował go na nice.

Z §. 10 (o stosunku filii do kościołów główniejszych) nie zgadzał się nasamprzód Ginilewicz, i żądał, „aby materne cerkwy za miastem, konkurowały do doczernych w mieście.“ Staruch mówił wczoraj rozmaitemi językami, jakby pod wpływem ducha świętego, i polemizował strasznie przeciw temu, aby filje przyczyniały się do konkurencji dla główniejszych kościołów, wyrzucając parochom, że i tak zaniedbują filje. Mówił wiele o jakimś „Krintepaj“ — przypuszczamy, że tak się nazywa po parafialnemu „Klingebeutel“, o którym Staruch słyszał mówiącego Grocholskiego na poprzedniem posiedzeniu.

Gdy go marszałek wezwał do podania wniosku na piśmie, jakiś ksiądz nieumiejącemu czytać ani pisać wystylizował tak wniosek, „iż filie przyczyniać się mają w trzeciej części do utrzymywania matery“. Jeżeliby Izba była ten wniosek przyjęła, to filie byłyby jeszcze więcej obciążone niż mater, gdyż przy matery przyczynia się i patron i ksiądz, i mater zwykle jest większą wsią! Kowbasiuk jako jeneralny mowca w jaskrawych barwach malował opuszczenie i opieszałość księży względem kościołów filialnych i zgadza się całkiem z wnioskiem komisji. Fortuna znowu sprzeciwiał się Kowbasiukowi. Scena była ciekawą, jak w łonie frakcji klerykalnej wybuchło zarzewie rozdwojenia.

Wreszcie przyjęto §. podług wniosku komisji z poprawką Gniewosza, tak, iż obecnie opiewa:

§. 10. Kościoły filialne i zabudowania mieszkalne dla duchownych, którzy przy nich są eksponowani, mają przy pomocy rozporządzalnego majątku kościelnego, stawiać i utrzymywać ci, w których interesie kościoły te i zabudowania mieszkalne istnieć mają lub istnieją, jeżeli inne prawne zobowiązania w tej mierze nie zachodzą.

„Okoliczność ta nie uwalnia ich wszakże wyjąwszy osobną umowę, od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne. (§. 1.)“

Włościanie ruscy głosowali za, księża przeciw.

Przyjęty następnie bez rozpraw §. 11. opiewa:

§. 11. Skarb państwa, fundusz publiczny, stowarzyszenie lub gmina, mające własność nieruchomą w obrębie jakiej parafii katolickiej, przyczynia się do zaspokojenia wydatków w tejże parafii (§. 9) w miarę podatków stałych z tej własności opłacanych.

Jeżeli zaś ta własność leży w obrębie kilku parafij katolickich (jednego lub różnych obrządków), wtedy należy przy wymiarze kwoty, z którą ta własność do każdej z tych parafij ma konkurować, przyjąć za podstawę tę kwotę podatkową, jaka wyniknie ze stosunku ilości parafian wszystkich parafij katolickich, w których obrębie wspomniona własność leży.

Do jawniejszej jeszcze scysji między włościanami ruskimi a księżami przyszło z powodu §. 12. Ks. Fortuna wniósł następującą stylizację: „Dla djaka lub organisty gmina obowiązaną jest najmować pomieszkanie, jeźli inna umowa nie nastąpiła.“ Na taki wniosek nie mógł milczeć Kowbasiuk, i miał prawdziwie katylinarską mowę. Wytykał księżom pełen sprawiedliwej swady, jak to djaków używają sobie przy gospodarstwie, przy stajni, w polu — jak z braku dozoru djakowskiego nie raz już cerkwie pogorzały itp., a nareszcie oświadczył się „jak najsylnijsze protiw wneskowy księdza Fortuny, a za wneskom komisji“. Za wnioskiem ks. Fortuny powstał przy głosowaniu tylko ksiądz Fortuna i Szwedzicki, takie wrażenie wywarł na klerykałów domorodny, pełen zdrowego pojęcia rzeczy głos Kowbasiuka, któremu Izba przyklasnęła.

Przyjęty paragraf brzmi:

§. 12. Jeżeli wedle dotychczasowego zwyczaju, połączone jest wolne pomieszkanie ze służbą organisty lub diaka, natenczas obowiązują co do stawiania i utrzymywania tegoż przepisy niniejszej ustawy.

Po uchwale tego paragrafu włościanie poodwracali się od księży bokami, i zapanowała chmura, z której przy §. 13. (mówiącym o pokrywaniu kosztów liturgji) pokazało się jeszcze kilka błyskawic. Nasamprzód Wężyk mówił przez pół godziny, żądając wykreślenia całego tego paragrafu, który zdaniem jego stanie się przyczyną niesnasek najrozmaitszych między księdzem a parafianami. Ks. Stępek przypomniał swój wniosek, postawiony przy jeneralnej debacie w poniedziałek (patrz numer wczorajszy) i domaga się petycji do Najj. Pana.

Kowbasiuk mówi za wnioskiem Stępka i Wężyka, lecz jeżeliby te upadły, zastrzega, aby pieniędzy nie dawać księżom do rąk, ale urzędom cerkiewnym. Stocki tak samo; lecz obaj ograniczyli się tylko na wyrażeniu życzenia, choć w szorstkiej formie. Szwedzicki stawił wniosek, aby główne miasta: Lwów i Kraków były wyjęte z pod reguły §. 13, albowiem w takich miastach ksiądz nie może doszukać się parafian, i odebrać od nich pieniądze. Landwójt III. części każe we Lwowie bębnić po ulicach, przypominając parafianom, iż mają płacić do cerkwi św. Piatnyc (na Żółkiewskiem). Demków postawił formalny wniosek, żeby „pieniędzy na potrzeby liturgiczne nie dawać na ręce parochów, ale do urjadu cerkownoho.“

Grocholski mówił za utrzymaniem paragrafu. Sanguszko zniechęcony wielością paragrafów, popierał Wężyka, lecz po oświadczeniu p. komisarza rządowego, że fundusz kościelny nie może być żadną miarą pociągany do pokrywania wydatków, połączonych z odprawą liturgii, Izba odrzuciła wszystkie wnioski i przyjęła komisyjny. O wniosku Stępka zapomniano całkiem. Paragraf 13. brzmi:

§. 13. Wydatki na pokrycie potrzeb kościelnych z odprawianiem liturgii połączonych, a przy kościołach obrządku łacińskiego także wydatki na utrzymanie sług kościelnych, pokryte będą przedewszystkiem ze źródeł, w §§ 1 i 2 wyrażonych. O ile zaś wydatki te nie dadzą się pokryć z tych źródeł, otrzyma paroch na pokrycie tychże od parafian kwotę ryczałtową, która łącznie z pokryciem w §§. 1 i 2 wskazanem, nie może przenosić rocznie przy parafiach obrządku łacińskiego kwoty 100 złr., a przy parafiach obrządku greckiego kwoty 50 złr. Rozłożenie na parafian dzieje się w miarę podatków stałych, jakie oni w obrębie parafii opłacają.

Była godz. ¼9. Niektórzy domagali się, aby dalej obradować i skończyć ustawę. Lecz zmęczenie przemogło, i marszałek zamknął posiedzenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 20. kwietnia.

(*AJO*) Pewna ważna a wam znana osobistość polityczna opowiadała mi przed chwilą, że przedwczoraj wieczorem podpisano we Florencji sojusz, mocą którego obowiązują się Włochy tak długo walczyć z Austrją, jak długo księztwa Zaelbiańskie nie będą w bezwzględnem posiadaniu Prus, — i że Bismark zobowiązał się ze swej strony dopóty stać na polu walki, dopóki we Wenecji nie wywieszą trójkolorowego sztandaru włoskiego. Chociaż wiadomość powyższa pochodzi, jak mówię, z bardzo poważnego źródła, jednak ja jej bezwzględnie nie wierzę, gdyż wydaje mi się zanadto śmiałą, zanadto wyzywającą. W dniu, w którym was list niniejszy dójdzie, będziecie zapewne wiedzieli, czyli sojusz przyszedł do skutku, czy też nie. *Das neue Fremdenblatt* podał był wprawdzie przed tygodniem dosłowne brzmienie zawartego sojuszu, lecz wówczas nie było w doniesieniu jego ani słowa prawdy. Dziś dowiadujemy się o tem samem, cośmy przedtem za bajkę odrzucali, jako o fakcie dokonanym. Możliwem jest wszystko. Zasługuje na bliższą uwagę także ta okoliczność, że w nocy z dnia 18. na 19. bm. wyjechało dwóch kurjerów, z których jeden z depeszami do Paryża, drugi zaś do Berlina. Wyjazd tych dwóch panów stoi może w związku z zawartem przymierzem, o którem mówiłem powyżej.

Zbrojenia we Włoszech nie ustały ani na chwilę. Choć nie ma gorączkowego pospiechu, lecz z każdym dniem dowiadujemy się o nowo-nadchodzących posiłkach z prowincyj południowych i o ściąganiu wojsk wzdłuż brzegów Mincionu. Oficerowie, którzy oddawna podali się byli do dymisji i takową otrzymali, wystosowali teraz prośbę do ministra wojny, aby ich napo wrót pod broń powołał. Minister dziękując za gorliwość odpowiedział, że nie omieszka prośbie uczynić zadość, jeżeli się tylko potrzeba podobnego kroku okaże. Żołnierze drugiej kategorji z lat 1842—43 i 1844, pospieszyli z największą skwapliwością pod swe sztandary i we wszystkich miastach widzisz tych młodych obrońców ojczyzny, odbywających po parę godzin dziennie wojenne ćwiczenia. Popisowi z roku 1845 staną za trzy tygodnie pod bronią. Dziś mają Włochy już przeszło 400.000 żołnierzy, gotowych do boju, z których prawie każdy proch wąchał. Jedni należą do pułków, które odbyły kampanię w roku 1859, drudzy do robotników, co walczyli pod Garibaldim, a reszta do tych pułków, które od lat sześciu operowały przeciw brygantom w Neapolitańskiem i w Sycylii.

Z dobrego źródła dowiaduję się, że jedna komisja wojskowa wyjechała z Medjolanu do Piacenzy, aby oglądnąć tamtejsze fortyfikacje, druga zaś udała się do Pizzighettone, gdzie właśnie pewne punkta zbroją. W Kremonie pracują bardzo gorliwie przy fortyfikacjach. Zdolny pułkownik Martini kieruje robotami. Na czele pierwszej komisji stoi jeden z jenerałów pułków technicznych.

Nie weźmiecie mi za złe, jeżli się ośmielę przytoczyć fakt następujący, który aczkolwiek nie bardzo wielkiej doniosłości, lecz zawsze nie jest bez pewnego znaczenia. Pomiędzy jenerałem Cialdinim a Benedekiem, utrzymywała się od dłuższego czasu korespondencja, tycząca się dokładnego odgraniczenia terytorjum austrjackiego od włoskiego koło miasta Mantuy. Obaj jenerałowie zgodzili się na wysłanie specjalnej komisji na miejsce. Dwóch oficerów wysłał każdy jenerał. Kiedy po obopólnem porozumieniu się oznaczono granicę, wówczas oficerowie austrjaccy zaprosili reprezentantów włoskich na obiad do miasteczka Moglia, leżącego na lewym brzegu Padu. Włosi przyjęli zaproszenie. Na widok ubiorów włoskich, ludność zaczęła krzyczeć: „Niech żyje!" i chciała sprowadzić muzykę po pod okna hotelu, w którym zaproszeni obiadowali. Zapytany komisarz rządowy, pozwolił na tę demonstrację, temchętniej, że mając w towarzystwie swem jednego ze starszych wojskowych austrjackich, chciał się później jego powagą zasłaniać. Muzyka grała, ludność wykrzykiwała w niebogłosy: Ludność was chce uczcić. Demonstracja ukończyła się spokojnie, ale bardzo nieprzyjemnie dla rządowego komisarza, bo zaraz nazajutrz w skutek rozkazu nadesłanego z Wiednia pan komisarz został suspendowanym.

Minister oświecenia utworzył komisję złożoną z profesorów: Brioschi, de Maria i Villari, która ma się zająć kwestją uniwersytetu neapolitańskiego. Trybunał, pomimo opozycji prokuratora królewskiego, wypuścił z więzienia przyaresztowanych studentów. Uczniowie w Pizie nie chcą uczęszczać na wykłady. Uniwersytet zamknięto.

W Bolonji rozpoczął się proces nowych 40 rozbójników. Świeżo przytrzymani należą do tych 105 brygantów, których proces ukończył się w roku 1864, o czem w swym czasie obszerniej pisałem.

Minister Scialoja oświadczył na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, że wszystkie pogłoski, rozsiewane po giełdach zagranicznych o mającej się zawrzeć pożyczce, są kłamliwe, gdyż rząd posiada w kasie tyle pieniędzy, że może pokryć wydatki całych sześciu miesięcy. Oświadczenie powyższe zaspokoiło wielu.

Kronika.

— **Aleksander Zarzycki**, pianista, o którego koncertach w Paryżu, Londynie i Niemczech pisaliśmy dawniej, a świeżo o koncertach jego w Warszawie, przybył po kilkunastoletniej nieobytności w Galicji, zkąd jest rodem, pozawczoraj do Lwowa, gdzie zamierza wystąpić w koncertach.

† Z Rzymu donoszą smutną wiadomość o śmierci znakomitego naszego artysty-rzeźbiarza, Władysława Oleszczyńskiego.

— **Ile dotąd Austrję Bismark kosztuje?** *Börsen Ztg.* obliczając, o ile od d. 2. stycznia do 19. kwietnia spadły papiery, doszła, że różnica w kursie w tym przeciągu czasu wynosi przy papierach długu państwa 143,054,670 złr., przy akcjach banku 9,900.000 złr., przy akcjach kred. 5,700.000 złr., przy akcjach żeglugi parowej na Dunaju 308.000 złr., przy akcjach kolei północnej 1,620.520 złr., przy południowej 14,625.000 złr., przy państwowej 9,480.000 złr., przy galicyjskiej 4 mil. 230.000 złr., przy zachodniej 1,650.000 złr., razem nie mniej jak 190,568.190 złr. Dodawszy do tego różnicę spadku obligacyj indemnizacyjnych i obl. pierwszeństwa losów towarzystw akcyjnych, oblicza ten matematyk stratę kursu na 1/4 miljarda. Tak więc Bismark kosztuje przez ten czas Austrję już 250 milionów!

— (*M.K.*) **Brody.** Na dniu 11. bm. odbył się u nas na dochód głodem dotkniętych koncert, przez tutejsze panie ze współudziałem towarzystwa muzycznego urządzony, który tak co do muzycznego wykonania, jakoteż co do osiągnięcia celu właściwego, jak najpomyślniej wypadł. Nie należy tu pominąć, iż po raz pierwszy słyszeliśmy w naszem mieście wielką arję z „Halki" Moniuszki, którą pani W. S. z dokładnem pojęciem i precyzją odśpiewała. Prócz tego brały jeszcze udział panie Re. i Ro. grą na fortepianie i znany nasz artysta p. K. Czysty dochód z trzech czwartych części, (bo 1/4 część obrócono dla tutejszych ubogich) w sumie 500 złr. w. a. odesłano do centralnego komitetu zapomogi.

(*X. Y. Z.*) **Nowy Sącz.** Do kronik smutnych morderstw, zdarzających się pod te czase niestety czem raz częściej, donoszę o morderstwie, popełnionem w Nawojowce, powiatu nowo-sądeckiego, na kobiecie, którą zabił mąż własny. Powód miał być następujący: Walenty Kasper (tak się nazywa winowajca) jest znany w całej wsi jako dobry gospodarz i nadzwyczaj oszczędny człowiek. Rzadko kiedy zaglądał jednak do pełnego szpichlerza i nabitych brogów siana, od których klucze zwykle przy sobie nosił, ale razu pewnego, gdy przypadkowo zajrzeć mu wypadło, zbladł z przerażenia, ujrzawszy zasieki puste a brogi wytrzebione. Po dobitnych badaniach domowników, dowiedział się ze zgrozą, że całe zasoby przeszły do karczmy za wódkę, którą żona jego nie pogardzała, a jako krótkiej pamięci niekonieczne umiała uchronić się od przechowania żydka.

Rozpacz i żal Kaspra przekroczyły granicę, wściekłość skąpca równała się pomieszaniu, pobił i porozganiał wszystko z domu; tak więc żona została bez pomocy i ratunku; nazajutrz zastano ją wywleczoną przed progiem chaty bez życia.

Jakkolwiek szkoda znaczna mogła go przyprowadzić do rozpaczy, jednak nie usprawiedliwia to dokonanej zbrodni.

Śledztwo się toczy i wykryje prawdziwą istotę czynu, który podaliśmy jedynie z opowieści ludu.

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj **na korzyść dotkniętych głodem** mieszkańców Galicji *Sen trefnisia*, dramat w 3 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

— **Nadesłane.** Składamy publiczne podziękowanie wszystkim, którzy zajęli się urządzeniem koncertu, danego w Samborze na dochód młodzieży akademickiej we Lwowie, i obywatelom miasta Sambora, którzy licznym udziałem szlachetną tę myśl poparli.

We Lwowie dn. 24. kwietnia 1866.

Z wydziału Tow. bratn. pomocy na uniwersytecie: *Ksaw. Beresowski. T. Romanowicz.*

W imieniu słuchaczy techniki: *M. Durowski, K. Kajetanowicz, L. Radwański, Roszkowski, A. Sołtyński, S. Sośnicki.*

— **Sprostowanie.** W nrze wczorajszym w Kronice „o ułaskawieniu" zaszła mała pomyłka, albowiem nie kapelani, lecz p. nadprokurator Auffenberg i p. prokurator D. mieli przemowy w polskim języku.

Ostatnie wiadomości.

Chwila obecna jest w wysokim stopniu krytyczna, jak już świadczą powyżej zamieszczone doniesienia. Arcyks. Albrecht, który ma objąć naczelną komendę nad armią włoską, miał dziś rano odjechać z wielką świtą do Werony, konferowawszy poprzód kilkakroć z feldm. Hessem i pułk. Krziżem, jeneralnym adjutantem jen. Benedeka, o którym wiadomo, że w razie wojny będzie dowodził armią przeciw Prusom; ma on wkrótce przybyć do Wiednia. Szkoła wojskowa została d. 23. rozwiązaną; uczniowie jej wcieleni do armii. W Wiednin odbywają się codzień narady i ministerjalne pod przewodnictwem hr. Belcrediego, to gabinetowe pod przewodnictwem cesarza. Austrja koncentruje i uzupełnia swoje siły w Weneckiem; z Włoch słychać, że Garibaldi opuścił Kaprerę; dnia 29. w Izbie niższej włoskiej podniósł były prezydent jej Tecchio, wychodźca wenecki, okrzyk: „Idźmy do Wenecji"; a o wtargnięciu ochotników weneckich w granice austrjackie donosi *N. Fr. Blatt* — źródło jednak dość niepewne — że oddział austrjacki pod wodzą jen. Scudiera odparł ochotników, po krwawej walce, w której miało paść do 40 w zabitych. Miało to się stać w okolicach Rovigo.

O przybyciu do Wiednia dwóch dyplomatów włoskich, hr. Visconti-Venosta, który udaje się na swoją posadę poselską do Konstantynopolo, i hr. Arese, należącego do poufnych przyjaciół Napoleona, nic pewnego nie wiadomo. Obaj mieli przybyć z poleceniem Napoleona III. do posła francuzkiego w Wiedniu. Według *Pressy*, ma hr. Arese żądać od Austrji wyjaśnień, dla czego się zbroi; albo, jak inni mówią, przywiózł propozycje rządu włoskiego, — nie mógł jednak otrzymać posłuchania ani u cesarza ani u hr. Mensdorffa; miano mu tylko poufnie dać do zrozumienia, że Austrja obstaje przy traktacie zurychskim, w skutek czego hr. Arese zaniechał dalszych czynności. *Wanderer* woła, że Austrja tym sposobem, nie chcąc nawet słuchać wysłannika swego wroga, z którym możnaby wejść w układy, przysługuje się Bismarkowi, i wpędza się w sutuację taką jak r. 1859, że niszczona finansowo zbrojeniem, będzie musiała w końcu, doprowadzona uporem takim do ostateczności, podnieść oręż i zwalić na siebie odpowiedzialność, iż wojnę sprowadziła.

Z tego co wiadomo o odpowiedzi Prus na ostatnią notę austrjacką, widać, iż Prusy chcą na Austrję nałożyć obowiązania, sobie samym zostawiając wolność zupełną. Ministerjalne organa pruskie szydzą ciągle z Austrji i tryumfują, że notą swoją Austrja przyznała się, iż to ona a nie Prusy się zbroiły. Król pruski nie wyjedzie tego roku do kąpiel, a podobno i hr. Bismark nie uda się do Ems. Do *Daily News* donoszą z Florencji, że Prusy ofiarowały Francji Belgię. Francja ofiarowała Austrji opiekę nad poddanymi jej we Włoszech, którą spełniały dotąd Prusy: rząd austrjacki na razie nie przyjął tej ofiary, aby nie ubliżyć Prusom.

Pruska ministerjalna *Nord. Allg. Ztg.* pisze: „Ostatnia depesza austrjacka z d. 18. bm. zawiera oświadczenie, że przedsięwzięte wojsk austrjackich dyslokacje, na których polega gotowość wojenna w Austrji, mają w skutek cesarskiego rozkazu, być cofnięte d. 25. bm. (a więc dzisiaj) jeżeli ze strony Prus nastąpi zapewnienie wydania takichże samych rozporządzeń. Na tę depeszę, dnia 20. bm. w Berlinie wręczoną, odpowiedział gabinet pruski już nazajutrz d. 21. bm. pisemnie. (Odpowiedź tę wręczył br. Werther hr. Mensdorffowi d. 23. bm.) W odpowiedzi tej zapewniają Prusy, że zarządzą rozbrojenie, skoro rząd pruski otrzyma wiadomość, iż zapowiedziane przez Austrję zmniejszenie gotowości wojennej zostało już nakazanem. W Prusiech nastąpi rozbrojenie w tych samych terminach, jakie w Austrji do rozbrojenia się są potrzebne, i w tymże samym stopniu, w jakim i w Austrji nastąpią."

Konferencja ministrów dziewięciu średnich państw niemieckich w Augsburgu skończyła się w poniedziałek dnia 23. bm. Członkowie konferencji mieli się porozumieć co do sprawy reformy Rzeszy i ułożyć się tak, aby przy każdym nowym zwrocie zjeżdżać się podobnie dla szybszego załatwiania pojawiających się kwestyj.

Frankfurcka *Europe* z dnia 23. bm. umieściła artykuł o pracach i rezultacie konferencji rumuńskiej, w którym mówi: „Konferencja odbyła od 10. marca do 4. kwietnia pięć posiedzeń. Co do zatrzymania unii, oświadczyła się jednomyślnie za unią, z zastrzeżeniem jednak odwołania się do ludności księztw, przyczem br. Budberg starał się dowieść niemożności zachowania unii z powodu, iż Multany nie chcą pozostać nadal z Wołoszczyzną pod jednym rządem. Co się tyczy kwestji, czy krajowiec czy też obcy jaki książę ma być powołany na tron księztw, głosowały Francja, Włochy i Prusy za obcym księciem, inne mocarstwa za krajowcem, a szczególnie energicznie Moskwa i Austrja."

Posiedzenie sejmowe z d. 25. kwietnia.

Początek o godz. 10¾. Z powodu, że wszystkie paragrafy cytowane są w protokole, odczytywanie trwa dłużej nierównie, niż zwykle, Protokół przyjęto bez zarzutu.

Hr. Baworowski podaje wniosek naglący, aby z powodu kończącej się budowy kolei żelaznej do Czerniowiec, z funduszu krajowego przystąpiono do budowania dróg komunikacyjnych z Podola, Brzeżańskiego, Manasterzysk itd. do głównych stacyj kolei żelaznych.

Izba odsyła wniosek do Wydziału krajowego.

Księża ob. gr. wnoszą do protokołu protest przeciw uchwaleniu wczoraj wniosku p. Krzeczunowicza (ob. spraw. sejmowe w dzisiejszej *Gazecie N.* §. 4. ustawy).

Krzeczunowicz zastrzega sobie do następnego posiedzenia wniesienie protestu przeciw temu protestowi.

Kozłowski zapytuje, dla czego nie ma druków rozdanych tych ustaw, które Izba uchwaliła. Nikt nie odpowiada.

Następują dalsze obrady nad ustawą o konkurencji kościelnej i to nad §. 14.

Zbyt specjalne i małoważne toczą się rozprawy. Odkładamy więc sprawozdanie do jutra.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 72. posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygod. *Gazety Lwowskiej.* W handlu zbożowem panowała zupełna stagnacja. Potrzebną ilość zboża dla dotkniętych niedostatkiem obwodów Galicji dostarcza filia banku anglo-austrjackiego, sprowadzająca bezpośrednio zboże z Węgier, przez co ożywiła popyt w tym kraju, gdzie zwłaszcza w obwodach zachodnich mają jeszcze bardzo znaczne zapasy. Przeszło 9.000 cet. jęczmienia nadeszło dla centralnej komisji głodowej. Wywóz i popyt na owies do Prus jest bardzo znaczny. W Bochni, Brzesku i Tarnowie ajenci i komisanci rządu pruskiego zakupili w ostatnich ośmiu dniach 8.000 cet. owsa, co wpłynęło na podniesienie się cen tego artykułu o 10 do 20 c. Z Tarnowa w ostatnich dniach nie wywieziono nic do Krakowa i Prus i dowóz zboża z Węgier do Bochni był bardzo słaby. We Lwowie ceny zboża były następujące: pszenica 8 złr. 75 cnt., jęczmień lżejszy 5 złr., cięższy, zdatny do browarów 5 złr. 56 cnt., żyto 6 złr. 10 do 45 cnt., owies lżejszy 2 złr., 71 cnt., cięższy 3 złr. 3 cnt.

Dla kolei lwowsko-czerniowieckiej nadchodzą części składowe mostów, ostatnie transporta szyn i wozy, co zdaje się potwierdzać, że ustanowiony na dzień 1. września termin otwarcia ruchu na tej kolei będzie najpewniej dotrzymany, zwłaszcza, że i pogoda sprzyja pozostałym jeszcze pracom.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: *Przeworsk*: pszenica 170 fnt. 8 złr. 45 cnt., jęczmień 138 fnt. 4 złr. 21 cnt., żyto 159 fnt. 5 złr. 29 cnt., owies 99 fnt. 2 złr. 21 cnt. Na pszenicę popyt słaby, jęczmień i owies pokupne. Żyto zakupowane tylko na potrzebę miejscową. *Sędziszów*: pszenica 170 fnt. 8 złr. 39 cnt., jęczmień 145 fnt. 4 złr. 30 cnt., żyto 160 fnt. 5 złr. 22 cnt., owies 98 fnt. 2 złr. 45 cnt.; ceny owsa idą w górę, popyt na pszenicę, jęczmień i żyto nieco większy dla braku dowozów. *Przemyśl*: pszenica najcelniejsza 8 złr. 75 centów, jęczmień 142 fnt. 4 złr. 87 centów, żyto 158 fnt. 6 złr., owies 99 fnt. 2 złr 80 centów. Młyn parowy najwięcej zwykle zakupujący zmniejszył ilość pracy o 9 godzin, i zdaje się nie mieć ochoty do większego zakupna z powodu niepomyślnych stosunków politycznych. — *Rzeszów*: pszenica 169 ft. 8 złr. 5 c., żyto 158 ft. 5 zł. 10 c., jęczmień 141 ft. 4 zł. 45 c., owies 100 ft. 2 zł. 43 c., dowóz był bardzo słaby, zresztą daje się uczuć brak zapasów. *Dembica*: pszenica 170 ft. 7 złr. 59 c., jęczmień 140 ft. 4 zł. 10 c., żyto 157 ft. 5 zł., owies 100 ft. 2 zł. 30 c., nasienia koniczu 200 ft. celnych 36 zł. Popyt na pszenicę był ożywiony, w przedaży jęczmienia i żyta stagnacja. Na owies popyt słaby. Ceny nasienia koniczu spadają. *Tarnów*: pszenica 170 ft. 7 złr. 75 c., jęczmień 142 ft. 4 zł. 70 c., żyto 156 ft. 4 zł. 30 c., owies 99 ft. 2 zł. 51 c., nasienie koniczu 200 ft. celnych 37 zł. do 37 zł. 50 cnt.

Zniżone ceny *transportu koni* zbytkowych na kolei Karola Ludwika za kartami legitymacyjnemi. Od kilku lat Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni starało się wyrobić w radzie administracyjnej kolei galicyjskiej zniżenie opłaty transportu od koni zbytkowych, w naszym kraju hodowanych, w przekonaniu, że przez to przyciągnie się kupców z Niemiec, dla których wysokie ceny transportu były powodem unikania jarmarków w głębi kraju odbywających się.

Towarzystwo uwiadamia więc wszystkich zajmujących się hodowaniem koni zbytkowych, że administracja kolei galicyjskiej przystała na żądane zniżenie, a mianowicie: na zrównanie opłaty od koni zbytkowych, zakupionych na targach w król. Galicji i w. ks. Krakowskiem, z opłatą ustanowioną przy transporcie koni wyścigowych lub klaczy stadnych.

Aby kupującym podać możność korzystania z tego obniżenia cen, ustanowione będą podczas targów końskich w kraju naszym komisje z łona wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, które wydawać będą kupującym zbytkowe konie karty legitymacyjne, jako dowód na kolei służyć mający.

Szczegóły bliższe i oznaczenie terminu, od którego zaprowadzony będzie powyższy porządek, poda niebawem wydział Towarzystwa do publicznej wiadomości.

Towarzystwo w dalszem rozwinięciu przyjętej myśli, przyciągania kupców na konie z dalszych stron, rozpoczęło korespondencję z administracją kolei galicyjskiej, aby za jej pośrednictwem takie same obniżenie cen uzyskać na kolejach niemieckich, a mianowicie na kolejach prowadzących do Wrocławia, Berlina, Drezna, Hamburga i Frankfurtu nad Menem.

(*R*) **Wiedeń** dn. 23. kwietnia. Niepewność, czy wojna czy pokój, zaciążyła nielitościwie na całym handlu tutejszym. Dotąd nie ma żadnej podstawy do spekulacji. Ledwie się zaczęto uspakajać z obaw wojny prusko-austrjackiej, a tu nadeszły nie mniej groźne doniesienia z południa i wywołały ogromny spadek papierów. Szczególnie spadły akcje kolei północnej prawie o 6% z 138.30 na 132.50; akcje kredytowe spadły więcej niż o 3 złr. z 132.50 na 129.20; akcje drogi żelaznej Karola Ludwika zeszły z 139.50 na 138 złr. *Zboże* zaczynało z początku tygodnia upłynionego nieco się podnosić, w końcu jednak ustał handel zupełnie. Ceny się chwieją, tylko jęczmień utrzymał się więcej w cenie. *Okowita* nie miała również pokupu. Z Włoch nie ma żądania, a miejscowa potrzeba nie wielka, dla tego też ceny nie mogły się podnieść. Więcej ożywione były żądania na dostawę późniejszą. Notowano okowitę zbożową po 38 cent. za stopień, z dostawą na lipiec-wrzesień po 42½—43 ct. *Skóry* poszukiwano tylko w takich gatunkach, które mogą posłużyć do użytku wojskowego, podczas gdy towar delikatniejszy był prawie bez pokupu. Surowe skórki cielęce miały znaczny popyt. Notowano wiedeńskie złr. 206—108, węgierskie złr. 100—102, polskie złr. 68—70 za cetnar. *Bydła* sprzedano w ubiegłym tygodniu od 15. do 21. kwietnia razem 2671 sztuk, między tem 1280 węgierskich wołów, 850 galicyjskich, a resztę niemieckich. Waga szacunkowa wynosiła za sztukę w przecięciu 480—650 fnt.; cena złr. 102 złr. 50 ct. do 155 złr. za sztukę: 19—22 złr. 25 ct. za cetnar. Kupcy galicyjscy, którzy dostawili woły do Wiednia, nie sami tylko ponosili stratę. Na ich pociechę, jeśli się im to na co przydać może, donoszę, że handlarzom wiktuałów z innych krajów nie lepiej się powiodło. Handlarze z Kroacji, którzy do Wiednia dostawili karmionych jędyków, kapłonów, gęsi, sera, musieli posprzedawać towar po takiej samej cenie, jak u siebie, a nawet po niższej, nie licząc w to wydatków za dostawę. Najgorzej jednak wyszli dostawcy szynek, wędzonek, smalcu i t. d.

Komisja cłowa z łona ministerstwa handlu obradowała dalej dn. 20. i 21. bm. nad ułożeniem taryfy cłowej od różnych wyrobów chemicznych i żywicznych. Komisja wysadzona do zaprowadzenia miary metrycznej, uchwaliła na posiedzeniu przedwczorajszem, aby 1 funt cłowy zawierał w sobie 100 kwintów, 1 kwint 100 asów, a ¼ kwinta równa 25 asów, równała się znowu prawie 1/16 łuta cłowego, i uznano ją za najmniejszą wagę przy sprzedaży drobnej. Kolej lwowsko-czerniowiecka otrzymała już potwierdzenie swego wykazu milowego dla obliczenia należytości.

Wiedeń d. 23. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono galicyjskich 570, węgierskich 1943, niemieckich 473; razem 2.986 wołów. Cena za galicyjskie 21 do 21½ zł., węgierskie 20 do 22½ zł. płacono za cetnar wagi. Targ był daleko lepszy, niż przeszłego tygodnia. Do 12. godziny wszystko się sprzedało. Do Czech zakupiono 410, a do Londynu 130 sztuk. Spodziewać się od teraz można lepszej ceny z pewnością. Na Węgrzech zakupili handlarze do Londynu do 1.000 wołów ciężkich. Na drugi tydzień spodziewamy się mniej wołów i lepszego targu. *Jakób Krzysztofowicz.*

Przyjechali do Lwowa d. 23. kwietnia. Pp. Hr. Koziebrodzki F., z Hlibowa. Bodakowski A., z Orłowa. Brzozowski H., z Bobrownik. Oleksiński M. z Sokala. Malczewski H. z Gniłowód. Gnoiński A. z Danilcza.

Wyjechali ze Lwowa d. 23. kwietnia. Pp. Ks. Lubomirski J. do Moskwy. Augustynowicz S. do Szeptyc. Babecki B. do Stanisławowa. Zapolski P. do Czerniowiec. Pollak A. do Jarosławia.

Kurs lwowski, z dnia 24. kwietnia.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	4	96	5	02
Dukat cesarski	5	01	5	06
Moskiewski półimperjał	8	63	8	77
Moskiewski rubel srebrny	1	60	1	64
Moskiewski rubel papierowy	1	30	1	32
Pruski talar kur.	1	56	1	58
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	59	67	60	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	62	58	63	25
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	60	08	60	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	60	50	61	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	138	00	142	00

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 24. kwietnia.	W. A zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	60	75
Losy z r. 1860	74	50
Akcje banu nar. za 1000 gl.	691	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	129	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	06
Srebro za 100 gl. w. a.	105	00

Wiedeń 23. kwietnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	75	54	00
„ Pożyczki narod.	62	80	64	00
„ Metaliki na m. k.	57	50	57	75
„ Obl. ind. niż. austr.	77	50	79	50
„ „ „ węgierskie	61	00	62	00
„ „ „ chor. i sław.	62	50	64	00
„ „ „ galicyjskie	59	50	60	00
„ „ „ bukowińskie	58	75	59	75
„ „ „ siedmiogr.	56	50	57	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	691	00	692	00
„ anglo-austr.	60	00	61	00
Zakładu kredytowego	130	00	130	20
Kolei półn. Ferdynanda	135	00	133	50
galicyjskiej	139	00	139	50
czerniowiec z wpł. 65%	58	50	59	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	20	00
Losy pożyczki z r. 1839	130	00	131	00
„ „ „ 1854	72	00	72	50
„ „ „ 1860	74	60	74	70
„ „ „ 1864	63	70	63	90
„ „ srebrnej z r. 1864	65	00	00	00
„ „ z r. 1865	65	00	65	50
„ kredytowe	102	75	103	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	00	00	25	00
„ hr. Palfy	00	50	21	00
„ ks. Klary	00	00	21	00
„ hr. St. Genois	00	00	21	00
„ masta Budy	00	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	00	50	17	50
„ hr. Keglevich	00	00	10	50
„ Rudolfa	10	50	11	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	89	00	89	20
Frankf. n. M. 100	89	00	89	00
Hamb. 100 mark.	78	50	78	75
Londyn 100 fnt.	105	50	106	00
Paryż 100 frank.	42	10	42	20
Warszawa 23. kwietnia				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	82	41	82	65
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	65	75
Paryż 21. kwietnia.				
Renta 3%	67	65	00	00

Wyjaśnienie.

W miastach, gdzie są wszechnice, jest powaga medycznych fakultetów zwykle dostateczną do trzymania w karbach tak zwanych pseudolekarzy, t. j. ludzi, którzy chociaż nie posiadają nauk lekarskich, jednak gwałtem się wciskają w zawód lekarski, aby reklamą wszelkiego rodzaju publiczność bałamucić, a zbałamuconą wyzyskiwać; tam zaś, gdzie nie ma wszechnic, musi który z miejscowych lekarzy brać na siebie uciążliwy, ale konieczny obowiązek, pouczania publiczności i paraliżowania planów pseudolekarzy. W naszem mieście ja podjąłem się przed kilkoma laty tego obowiązku, a uczyniwszy to, zwróciłem mą uwagę najprzód na kąpielowy zakład w Kisielce, gdzie hidropatja podówczas jeszcze w całej pełni kwitnęła. Ażeby tedy chorych od jej jarzma uwolnić, i zarządcę zakładu do odpowiednich reform zniewolić, napisałem dziełko o leczeniu wodą, wyłuszczając w niem między innemi, że chcąc wodą stosownie leczyć, potrzeba znać wewnętrzny stan ustroju ludzkiego tak w czasie zdrowia, jak i w czasie chorób, tudzież naturalny przebieg każdej choroby, aby wiedzieć, o ile jest dostatecznem, tylko szkodliwe wpływy usuwać, a o ile potrzeba rzeczywiście wodą pomagać. Tym sposobem wykazałem różnicę między hidroterapeutą a hidropatą, którym ostatnim może być pierwszy lepszy posługacz kąpielowy, jak tego mamy przykłady w niektórych zakładach zagranicą. Pojawienie się rzeczonego dziełka nie zostało bez skutku, albowiem odtąd miano w Kisielce choć nieco zmniejszyć szorstkość i niestosowność obchodzenia się z chorymi, i publiczność też poczęła odróżniać hidroterapię od hidropatji. Następnie skierowałem mą baczność na reklamę, do jakiej zakład w Kisielce się ucieka.

Reklama jest dla każdego przedsiębiorstwa potrzebną, przeto też nikt w świecie nie uważa ją za coś złego, jak długo pozostaje w granicach prawdy i przyzwoitości. Co do zakładu w K., ten nie ogranicza się w swych reklamach na zwykłych ogłoszeniach, lecz używa jak wiadomo, także publicznych podziękowań, które co chwila się pojawiają, i właśnie dla tego tracą swój właściwy a przybierają charakter tendencyjny, t. j. stają się reklamą. Ten drugi rodzaj reklamy nie jest w świecie lekarskim używany, a to z bardzo wielu względów. Po pierwsze dla tego, ponieważ podziękowanie chorego nie jest ani dowodem zdolności lekarza, gdyż takową może ocenić tylko znawca, tj. lekarz: ani jest dowodem stosowności leczenia, gdyż w zakładach hidropatycznych przychodzą setki chorych do zdrowia, pomimo najniestosowniejszego obchodzenia się z nimi: powtóre dla tego, ponieważ podziękowanie robi rzecz nadzwyczajną z tego, co jest naturalnem, bo przyprowadzać do zdrowia jest przecie zadaniem lekarza; po trzecie dla tego, ponieważ wiadomo, że źródła, z których reklamacyjne podziękowania pochodzą, bardzo często są sztucznemi. Otóż dla tych tu wymienionych i jeszcze innych powodów ten rodzaj reklamy nie zgadza się całkiem z godnością stanu lekarskiego, i dla tego lekarz z taktem sam się wyprasza od publicznych objawów wdzięczności, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że mu idzie o reklamę.

Tak, a nie wręcz przeciwnie powinien także postępować pan dzierżawca Kisielki, mający pretensję uchodzić za lekarza, bo zajmuje się przecie samodzielnie praktyką, wydaje lekarskie broszury pod swem nazwiskiem, a raz spróbował nawet sam napisać uczony artykulik, który co do stylu i loiki tak jest ciekawy, żem go na pamiątkę zachował. Otóż powtarzam, że mając pretensję uchodzić za lekarza, powinien p. dzierżawca także dbać o decorum. Jednak mniejsza o to; co mi bowiem głównie przypomniało przyjęty obowiązek, to było kilkakrotnie tej zimy powtórzone ogłoszenie, że leczenie wodą jest w zimie skuteczniejszem, niżeli w lecie. Twierdzenie to rozmija się z prawdą, ogłaszać je przeto wobec tutejszych lekarzy, znaczy ich lekceważyć; na samego p. dzierżawcę zaś rzuca to ogłoszenie bardzo niekorzystne światło, bo p. dzierżawca albo wierzy albo nie wierzy w swoje ogłoszenie. W pierwszym razie potępia sam siebie, gdyż pokazuje, że mu zbywa na najpierwszych pojęciach istoty leczenia wodą, w drugim razie zaś dowodzi, że dla reklamy nawet przed nieprawdą się nie wzdryga.

Inny powód mego odezwania się, było podziękowanie w n. 78 t. dzien., które mogło pozbawić biedne matki łatwego sposobu ratowania swych dziatek, a uczynić natomiast niezbędnym p. dzierżawcę. Gdy więc p. dzierżawca cieszył się nadzieją obszernej praktyki ospowej, pojawił się, całkiem niespodzianie dla niego, artykuł pochodzący z obozu lekarskiego i podający prosty sposób leczenia ospy, przypominając zarazem p. dzierżawcy, że lwowscy lekarze nie zaniedbują swej powinności, czuwania nad pseudolekarzami.

Że rzeczony artykuł o ospie, chociaż napisany ściśle przedmiotowo, nie tykając wcale osoby, lecz tylko krzyżując i niwecząc plany p. dzierżawcy, musiał go oburzyć, jest rzeczą całkiem naturalną, et hinc illae lacrymae, i ztąd to owe żale, które p. dzierżawca, a właściwie jego znany mi przyjaciel i sekretarz ad honores, w nr. 90 t. d. wywodzi. Przeciwnie jest to rzeczą nienaturalną, żalić się w sposób tak naiwny, jak to czyni p. dzierżawca; bo czyż nie jest to czystą naiwnością, wdzierać się zuchwale tam, gdzie się nie powinno, t. j. w zawód lekarski, i postępować w sposób, który lekarzom ubliża, a potem dziwić się i żalić, że lekarze surowo to karcą? Albo czyż nie jest to znamieniem rzadkiej naiwności, zapuszczać się — notabene w dzienniku politycznym — w rodzaj niby umiejętnej polemiki, i nie pojmować nawet tego, że chcąc o hidroterapii polemizować, potrzeba koniecznie posiadać nauki hidroterapeuty? Chyba, że p. dzierżawca stawia z temi naukami na równi ową rutynę, jakiej nawet kąpielowi posługacze z czasem nabywają.

Powyższe wyjaśnienie rzeczy pozwalam sobie ogłosić nie przez wzgląd na p. dzierżawcę Kisielki, który, przenosząc dysputę z przedmiotu na osobę, sam prawa do tego się pozbawił, lecz dla szacunku, który jako jednostka winien jestem ogółowi, tj. publiczności, przed której wysoki trybunał p. dzierżawca swoje żale wytoczył, i odtąd zamykam z mej strony wszelką dalszą dyskusję.

2 306 (1—1) *Dr. Jasiński.*

NOŻYCE

prawdziwe angielskie

do strzyżenia owiec 10″ tuzin po 13 zlr. większe 11″ tuzin po 14 złr. 50 cnt. w. a.

dostać można w handlu

FR. POPOWICZA

pod l. 361 2304 1—3

i mogą być przesłane za zaliczką pocztową.

Ważne dla cierpiących na rupturę.

Ktoby się chciał o nadzwyczajnej skuteczności sławnego środka na rupturę, używanego przez lekarza **Krüsi-Altherr** w Gais, kanton Appenzell w Szwajcarji przekonać, raczy w administracji *Gazety Narodowej* zażądać broszurkę, zawierającą **liczne świadectwa.**

2296 1— 12

KRZYŻE BLASZANE jako pomniki grobowe, olejną farbą na wzór brzozowy malowane w rozmaitym guście, dostać można w magazynie wyrobów

metalowych i lakierowanych

Fel. Piątkowskiego

przy ulicy Nowej l. 14.

we Lwowie.

2307 1—6

Narzędzia chirurgiczne i medyczne,

z słynnej fabryki w Paryżu, p. ***Galante,*** metalowe i gutaperkowe, a mianowicie: Irrigatory, tuszowalnie maciczne, smoczki angielskie (Biberous), wstrzykawki, suspensorja, klyzopompy angielskie, pończochy elastyczne i jedwabne od wzdęcia żył w nogach, pasy hypogastryczne, wzierniki (speculum), respiratory, rurki z gutaperki i t. p. 2237 2—12

Dostać można jedynie w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

N. 1244.

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Lwowa podaje niniejszem do wiadomości, że w celu zabezpieczenia dostawy 25 sągów kubicznych kamienia tłuczonego do żwirowania dróg z okolicy Janowa mianowicie z gór Zalesiańskich z odstawą na plac św. Anny, dnia 26. kwietnia 1866 przed południem o godzinie 10. w biórze budowniczem publiczna licytacja przez oferty przeprowadzoną zostanie, do której przedsiębiorców, mających chęć objęcia tego przedsiębiorstwa z tem oznajmieniem się zaprasza, że w ofercie cena żądanego wynagrodzenia za 1 sąg kubicz. z odstawą na przeznaczone miejsce i potłuczeniem, dokładnie podaną a prócz tego takowej kaucja w ilości sto złotych w gotówce lub papierach procentowych dołączoną być musi.

Bliższe warunki mogą być przed terminem w biórze budowniczem magistratu przejrzane. 2347 3—3

Lwów dnia 31. marca 1866.

Austrjacki korpus ochotników dla Meksyku.

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż obecnie we **wszystkich c. k. komendach okręgów werbunkowych monarchii**, przedsiębrany będzie werbunek ochotników **dla ces. meksykańskiego korpusu,** na zasadzie najwyżej sankcjonowanych postanowień.

Chcący się zaciągnąć do korpusu ochotników, mają swe legalne dokumenta, iż czas służby w wojsku austrjackiem całkiem ukończyli, albo że służbie dalej nie podlegają, przedłożyć.

Ces. meksykański pełnomocnik wojskowy w Wiedniu LEISSER pułkownik.

Do sprzedania z wolnej ręki

Meble dobrze utrzymane,

bliższą wiadomość zasiągnąć można w *biurze czerniowieckiej kolei. Ulica Sykstuska l. 629 pierwsze piętro.* 2293 2—3

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów: uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszeczki 1 zlr. 80 cent., za opakowanie 20 cnt. 1186 4—?

Syrop Chiny i żelaza,

pp. Grimault & Cie. aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płyn przezroczysty i przyjemny, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających, jakie posiada sztuka lekarska najpotężniejsze: żelaza co jest krwi *zasadą* i china, jako *środek toniczny* potęgi najwyższej. Preparacja ta jest pierwszą w swym rodzaju, gdzie połączenie tych obydwóch substancyj, jak najpomyślniej dokonano. Lekarze tacy jak *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau,* przepisują codziennie syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw *krwi niedostatkowi,* również w przypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i *niknących,* co widać *zaraz z bladości niezwykłej, limfatyczności, bolów żołądka, a ztąd niestrawności, z niewczesnych u kobiet regularności, skrofulizmu,* i późnego rozwoju organizmu młodych panienek i t. p.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawieniu, ożywia siły; zaleca się *starcom,* a szczególnie osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić nie mogący.

Preparacja tażsama, znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą: *Wino Chiny i żelaza p. Grimault;* używa się ono już to w gorączkach *zapalnych,* już to we febrach tak zwanych *zimnicach.*

Dostać można **we Lwowie** w aptece **Zygmunta Rukera, A. Berlinera i Mikolascha w Brodach** u Franzosa. 1178 11—15

Trumny kruszcowe.

Z powodu wielkiego pokupu trumien kruszcowych postanowiła fabryka ceny takowych tak dalece zniżyć, że i mniej bogaci mogą takowe dla zgasłych zwłok nabyć. Ceny trumien kruszcowych dla dorosłych od 30 złr. i wyżej.

Trumny te nie dozwalają, aby ciała przemakały, a włożone w ziemię, mogiły tak prędko się nie zapadają.

Każda trumna opatrzona jest zamkiem z pozłoconym symbolicznym kluczykiem, który jako droga pamiątka pozostałym służyć może.

Główny skład trumien znajduje się we Lwowie u

F. Opuchlaka i Nitscha.

na przeciw kościoła katedralnego.

Zlecenia telegraficzne lub listowne będą natychmiast załatwiane. 2088 6—6

Dla młodych i starych!

Wznieca porost włosów! — **Kędzierzawi włosy!**

Najlepszy i najpewniejszy środek

do utrzymania porostu  **wzmocnienia włosów,**

przez Jego c. k. Apostolską Mość Franciszka Józefa I., cesarza Austrji itd., c. k. wyłącznym przywilejem na mocy patentu z dnia 18. listopada 1865 do l. 15810 — 1892 odznaczona

POMADĄ z REZEDY,

którą używając przy pomadowaniu, dostaje się włos kędzierzasty.



Przy **należytem używaniu** tej Pomady, porastają najbardziej **wyłysiałe miejsca głowy** najzupełniej, **siwe włosy ciemnieją, a ich korzenie się wzmacniają.** W przeciągu kilkudniowego używania usuwa ona **łuszczenie się skóry,** zapobiega **w najkrótszym czasie wypadaniu włosów,** nadając im **oraz połysk naturalny** i

własność kędzierzawienia się

zapobiega także siwieniu włosów do najpóźniejszego wieku.

Słoik wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cnt., z przesyłką pocztową 1 złr. 60 cnt.

Główny skład rozsyłek en gros i en detail znajduje się u

KAROLA POLT,

c. k. właściciela przywileju w Wiedniu, Neubau, Burggasse Nr. 25.

Główne składy we Lwowie w aptekach, ZYGMUNTA RUKERA i ADOLFA BERLINERA: w Brzeżanach u p. J. Zminkowskiego, aptekarza, **w Krakowie i Tarnowie** u p. J. Jahna, **w Nowym Sączu** u Ignacego Garan.

Odprzedający otrzymują znaczną prowizję.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za gotówkę lub pobraniem pocztą. 2217 2—3

Bardzo ważne dla każdego!

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1866.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem, a kapela kąpielowa pod przewodnictwem P. L. Bogen uprzyjemni pobyt. Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia a z tamtąd dalej do Sambora.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem:

„Zarząd kąpielowy w Lubieniu przez Lwów."

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpielowego. 2305 1—8

Handel J. S. JÜRGENSA we Lwowie

poleca Szanownej Publiczności swój

świeżo zaopatrzony

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

z pierwszych fabryk, a to: R i B. Sieburgera w Pradze, i Spoerlina i Zimmermanna w Wiedniu,

po cenach stałych fabrycznych.

Zwój jeden od 20 cnt. do 5 złr., zaś obicia na cały pokój wraz z sufitem od 6 złr. i wyżej, stosownie do jakości obicia i ubrania pokoju.

Wszelkie pozłacane lub imitacje naturalnego drzewa przedstawiające

sztukaterje do ozdób sufitowych

sprzedają się po ***najmierniejszych cenach,*** także znajduje się znaczny wybór

storów płóciennych do okien

po cenie od 2 złr. 20 cnt. i wyżej. 2303 1—3

Zamówienia listowne wykonują się jak najstaranniej i w jak najkrótszym czasie.

Zakład zdrojowy w IWONICZU

otwartym zostaje w roku bieżącym dnia 20. maja.

Dwa zdroje jodo bromowe, zdrój żelazisty, zdrój siarczany, żętyca dworska: kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe; wdychania gazu ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlam).

Zdroje Iwonickie, słynne ze skuteczności nietylko w szkrofułach, (począwszy od obrzmień gruczołów, zapalenia ócz, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów), ale także mianowicie w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacjach, (z tego przymiotu) syfilitycznych.

Prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem Bełkotki, zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Porozumiewać się można z zarządem zakładu listownie, ostatnia poczta „**Miejsce.**" Ordynującym przy Zdrojach lekarzem Wny. **KAROL MOSZCZAŃSKI** dr. medycyny i chirurgii.

2283 (1—7)

Dra **DROMSLEINA**

woda do umywania.

Ten środek nadobności używa się z niezawodnym skutkiem do usunięcia **wszelkiego rodzaju plam na twarzy, piegów, żółtej lub ciemnej cery, od zaskórników pryszczyków, i t.d.** Utrzymuje skórę białą, delikatną i gładką, nadaje jej połysk aksamitny, a zachowuje świeżość i czerstwość w twarzy do lat późnych.

Cena jednej flaszki 2 złr. 50 cnt., za opakowanie 30 cnt.

Prawdziwą dostać można we Lwowie, jedynie ***w aptece Zygmunta Rukera, pod srebrnym orłem.*** 2110 6—6

Asygnacje kasowe.

Filia c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa zastawniczego

2193 (9—12)

we Lwowie,

przyjmuje wkładki pieniężne za asygnacjami kasowemi, opiewającemi na imię lub okaziciela w kategorjach po

złr. 100, 500, 1000

z 30 dniowem wypowiedzeniem i z procentem 5½% rocznie. Asygnacje te kasowe mogą na żądanie być wypłacone w zakładzie centralnym w Wiedniu, bez potrącenia jakiejkolwiek należytości.

Także przyjmuje się te asygnacje kasowe przy wpłatach w miejsce gotówki.

Zakład nie ręczy za autentyczność girów.

WIELKI SKŁAD FABRYCZNY

kapeluszy słomianych.

Po nadzwyczaj nizkich cenach sprzedają podpisani **kapelusze wszelkiego rodzaju a mianowicie: Kapelusze damskie, męzkie i dla dzieci najnowszych fasonów.**

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, polecają się jej i nadal, prosząc o liczny odbiór.

Józef Tegischer i Veider.

Skład we Lwowie w rynku pod l. 159, w kamienicy pana A. Lundy.

Kupujący większe partje kapeluszów otrzymają pewne korzyści. 2290 3—4

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski Druk Kornela Piltera